

8420 J3

ADJUTANT GENERALNA
 NACZELNIK
 W SWIETLE TRAKTATU WERSALSKIEGO I ORZECZEN LIGI NARODOW I RADY AMBAS.
 8420 J3
 11. I. 22
 Załączników

GDANSKA FABRYKA BRONI

W SWIETLE TRAKTATU WERSALSKIEGO I ORZECZEN LIGI NARODOW I RADY AMBAS.

opracował major K. S. Wilczek.

Gdańska Fabryka broni, zaliczająca się dawniej do największej z fabryk broni w Niemczech, dochodząca swą produkcją dzienną podczas wojny do 5000 karabinów, wyposażona w znakomite maszyny automatyczne i inne w ilości kilku tysięcy, kierowana przez znakomitych inżynierów i profesorów, została wedle treści pisma Komisji Repartycyjnej z dnia 22 lipca 1921 r. przydzielona w całości / z wyjątkiem budynków /, - Polsce.

Ten moment, że pismo to zredagowane i przesłane zostało przedstawicielstwu przez Komisję Repartycyjną, ustaliło mniemanie, że fabryka, równie jak dwa budynki przy ulicy Neugarten w Gdańsku otrzymała Polska z tytułu podziaku mienia niemieckiego w Gdańsku po myśli art. 107 traktatu wersalskiego. To bezkrytyczne mniemanie przyjęły również czynniki urzędowe zajmujące się kwestją podziaku mienia i likwidacją fabryki broni i jak stwierdzić mogłem w konsekwencjach prawnych traktują sprawę fabryki broni wyłącznie pod kątem widzenia art. 107.

Ta interpretacja jest moim zdaniem w zasadzie fałszywą i z tego powodu mogą powstać konsekwencje dla Polski niekorzystne.

Stwierdzam, że nikt sprawą tą dokładnie się nie zajmuje, a jest to kwestja godna rozważni najlepszych prawników. Nie mając żadnego wpływu na tok akcji, będąc celowo usuwanym, a nawet wreszcie zupełnie usuniętym, uważam za mój obowiązek przedstawić moją interpretację prawną na tę sprawę w niniejszym referacie.

Tytułu prawnego do otrzymania przez Polskę fabryki broni szukać należy wyłącznie w artykułach 169 i 202 traktatu wersalskiego. Stojąc na tym stanowisku, stwarza się koncepcja prawna, której konsekwencje wymagają innego sposobu działania, aniżeli dotychczas.

Wedle art. 169 traktatu wersalskiego obowiązane były Niemcy w ciągu dwa miesiące od chwili uprawomocnienia traktatu, a więc od dnia 10 marca 1920 r. wydać rządowi głównych mocarstw cały materiał wojenny, znajdujący się w Niemczech. Toż samo dotyczyło wszelkich urządzeń do wytwarzania materiału wojennego.

Ten przepis kategoryczny odnosi się bezsprzecznie i do gdańskiej fabryki broni, gdyż takowa służyła wyłącznie do produkcji materiału wojennego.

PILSUDSKI
 INSTYTUT
 ARCHIVES
 New York

Okoliczność, że Niemcy w art.100 traktatu zrzekły się na rzecz głównych mocarstw wszystkich praw i tytułów do terytorjum tworzącego obecnie W.M.Gdańsk nie odgrywa tutaj żadnej roli, gdyż postanowienia traktatu dotyczące rozbrojenia Niemiec obejmują całe dawne terytorjum Państwa Niemieckiego.

Na dowód, że zapatrywania moje nie opiera się na subiektywnej interpretacji traktatu, ale także na autentycznych interpretacjach, powołam się na części następną na cały szereg uchwał Ligi Narodów i Rady Ambasadorów, które kryją się zupełnie z moimi wywodami.

Na razie, by nie zgubić wątku rozpoczętej myśli, chcę stwierdzić, że Niemcy byli pierwsi, którzy najlepiej zrozumieli traktat wersalski i zaraz poczynili cały szereg pociągnięć, z których w przyszłości mogli wyciągać wykrętne konsekwencje. T. samą taktykę obrali i w sprawie gdańskiej fabryki broni. By w jakikolwiek sposób stworzyć sobie choćby furtkę do dyktandji i możliwie odmiennej interpretacji traktatu, rozpoczęli zaraz po rewolucji wyrabiać w gdańskiej fabryce przez karabinów wojskowych szmuglowanych do Prus, także karabiny myśliwskie. W zasadzie broni ta niewiele różniąc się od karabinu wojskowego, obsługiwana takimi samymi nabojami, ale dająca możliwość do wybiegów i stwarzanie argumentów, że gdańska fabryka broni nie wyrabia broni wojennej, ale broni myśliwską. Zaskaniając się stosunkami ekonomicznymi i socjalnymi, zdołali uspić czujność, a może nawet i za jego wiedzą, Wysokiego Komisarza Sir Towera, który właściwie winien był na mocy swego urzędu czuwać nad wykonaniem traktatu na terytorjum Gdańska.

Co więcej, w gdańskiej fabryce broni już po ratyfikacji traktatu rozpoczęły się dzieła rzeczy, które robiły wrażenie masowego wywozu maszyn. Przenoszone maszyny do Stoczni i sprzedawano. Dzięki się to w pełnej świadomości chyba, że rozporządza się cudzą własnością i łamało się traktat w dalszym jego postanowieniu, gdyż ostatni ustęp art.202 orzeka, że materiał ten nie może być bez specjalnego upoważnienia głównych mocarstw przenoszony na inne miejsce. To postanowienie Niemców, /zarząd fabryki spoczywał i do tej chwili spoczywa w rękach tych samych urzędników niemieckich, jak za czasów Cesarstwa/, spowodowało ówczesne przedstawicielstwo wojskowe w Gdańsku do szeregu protestów, które wreszcie miały ten skutek, że Liga Narodów zainteresowała się tą sprawą.

Dnia 19 listopada 1920 r. otrzymał Generalny Komisarz Rzeczypospolitej w Gdańsku pismo z kwatery angielskiej następującej treści w tłumaczeniu polskim:

"Mam zaszczyt zawiadomić Pana, że Rada Ambasadorów poleciła mi wydać polskiemu rządowi pewien materiał wojenny znajdujący się obecnie w Gdańsku, a będący pierwotnie własnością rządu niemieckiego. Materiał ten składa się w przybliżeniu z następujących przedmiotów:

- 1/aeroplany.....2
- 2/zapasy aeroplanowe...znaczna ilość
- 3/karabiny.....6.000
- 4/armaty i haubice.....8
- 5/kulomioty.....200

Otrzymałem polecenie doręczyć powyższe zapasy tylko za otrzymaniem gwarancji ze strony Pana, jako reprezentanta rządu polskiego, że będą one przetransportowane wprost do Warszawy, a inne nie zatrzymane gdzieś w pobliżu granicy gdańskiej. Jestem gotów wydać te zapasy, znajdujące się obecnie w większej części na forcie Hagelsberg, części zaś zapasowe w Sicherheits-barakach. Zapasy te będą odtasowane do stacji kolejowej w Gdańsku, którą Pan oznaczy i będą dostawione przez żołnierzy angielskich do wagonów, o które się Pan postara. Zaznaczam, że jeśli Pan przyjmie ten materiał wojenny, nie będzie mógł być podniesiony żaden zarzut przeciw aliantom z powodu ewentualnego uszkodzenia podczas przesyłania albo załadowania, albo też z powodu transportu kolejną przez terytorjum gdańskie do Polski.

Cały ten materiał musi być usunięty z gdańskiego terytorjum do północy z dnia 22 na 23 listopada 1920 r."

Mam zaszczyt być e. t. c. /-/R. Hacking, generał dowodzący wojskami angielskimi w Gdańsku.

Powyższe pismo przytoczyłem w całym brzmieniu dlatego, gdyż uważam je jako ważny dokument także w sprawie fabryki broni.

Już wówczas ówczesny Szef Departamentu Wojskowego miał pewne wątpliwości co do treści tego pisma ze względu na szczupłą ilość materiału i ogromnie krótki termin wyznaczony do odbioru. Wobec jednak powołania się gen. Hackinga na polecenia Rady Ambasadorów i zawarte słowo "Pewien materiał wojenny" nie można było reagować.

Dziś patrząc krytycznie na przebieg wypadków i znając treść autentyczną polecenia Rady Ambasadorów, musi się stwierdzić, że pismo to w zasadzie nie prawdziwe, bo Rada Ambasadorów poleciła wydać cały materiał wojenny, że pismo to było inspirowane przez tych samych niemieców, którzy do dnia dzisiejszego

szego mimo całego szeregu uchwał, siedzą w gdańskiej fabryce broni i z ironicznym uśmiechem przypatrują się naszej niezaradności.

Krótki termin do odbioru wówczas Polsce oddanego materiału i cały szereg trudności robionych przy transporcie to były tylko sztuczki dla uspienia polskich czynników urzędowych. W tem miejscu stwierdzam, że o ile się rozchodziło o uspienia ówczesnego Generalnego Komisarza - to sztuczka im się znakomicie udała, bo tenże stał na stanowisku, że otrzymujemy prezent, mamy z podziękowaniem przyjąć i nic więcej nie gadać.

Faktycznie gen. Hacking popełnił wówczas bardzo poważne nadużycie, za które zwykły urzędnik musiałby być pociągnięty do odpowiedzialności.

Dopiero po przybyciu do Gdańska Komisji dla podziału mienia, stwierdzono, że rezolucja Rady Ambasadorów z dnia 18 listopada 1920 r., a która służyła gen. Hackingowi, jako podkład do jego zarządzenia, brzmiała w ten sposób:

"cały materiał, z wyjątkiem pewnych ograniczonych ilości mających być określonymi przez gen. Hackinga dla potrzeb policji gdańskiej, będzie niezwłocznie oddany Polsce."

Pod pojęcie "cały materiał" musi się podporządkować opierając się na art. 169 i 202 traktatu także fabryka broni. Gen. Hacking winien więc być dnia 19 listopada posadzić gdańską fabrykę broni do dyspozycji polskiej. On nie tylko tego nie uczynił, ale pozostawił Gdańskowi ogromne zapasy amunicji artyleryjskiej i pozwolił zapasami tymi handlować. Gdy Senta gdański zaoferował sprzedaż tych zapasów Polsce - wówczas sprawa cała wyszła na wierzch i wskutek protestu otrzymał wreszcie polecenie wydania tej amunicji Polsce.

Wracając do rozwoju wypadków w sprawie fabryki broni, stwierdzam, że Rada Ambasadorów dnia 27 grudnia ^{-20 r.} orzekła:

"arsenał gdański, zmieniony na fabrykę broni z narzędziami fabrykacji broni ma być bazzwłocznie oddany państwu polskiemu".

Następnie Rada Ambasadorów orzekła dnia 24 lutego 1921 r. że:

"komisja upoważniona do podziału dóbr, określonych art. 107 traktatu będzie upoważniona do przyznania Polsce arsenału gdańskiego, składów broni, które się tam znajdują."

Wreszcie dnia 10 marca 1921 r. orzekła:

"że rezolucje poprzednie odnoszą się nie do arsenału, ściśle mówiąc, ale do fabryki broni /Gewehrfabrik/ i bardziej ściśle do składów

broni i narzędzi, wyłączając budynki".

Znając powyższe rezolucje i postanowienia traktatu wersalskiego widzi się jasno, że podłoże prawne tkwi w art. 169 i 202 i że Komisja Repartycyjna działająca na zasadzie art. 107 traktatu znalazła się zupełnie przypadkowo li tylko w poręczonym zakresie działania w mżności zajmowania się urządzeniem wewnętrznem fabryki broni.

Nie ulega wątpliwości, że kilkakrotne orzeczenia Rady Ambasadorów i to nawet nie kryjące się ze sobą, gdyż jedne z nich orzekają wydanie natychmiastowe, inne znów zalecają tę czynność Komisji Repartycyjnej, były wynikiem niewykonania traktatu przez Niemcy i przez gen. Hackinga.

Tę okoliczność kompetentne czynniki polskie winny stanowczo w obecnej sytuacji wykorzystać, a nie dawać się prowadzić dalej na wodzy niemieckim urzędnikom gdańskiej fabryki broni. Ci ostatni konsekwentnie przeprowadzają swój plan, ułożony i opracowany zaraz po przestudjowaniu i zrozumieniu traktatu. Po rozpoczęciu fabrykacji broni myśliwskiej, o czem już wspomniałem i po wywożeniu ciągiem materiałów i maszyn, wynajęli część zabudowań fabrycznych prywatnym firmom, które urządziły fabryki papierosów, przyrządów optycznych i t.p. Przez tę dziarżawę budynków fabrycznych mieli podwójną korzyść, bo z jednej strony dochody osobiste /którymi ci państwo nigdy nie gardzą/ a ponadto mieli furtkę w samym wnętrzu fabryki, przez którą mogli i mogą nawet w czasie pobytu polskiej Komisji Odbiorczej wywozić maszyn i narzędzi. Że tak się rzeczywiście dzieło stwierdza pismo Senatu gdańskiego w odpowiedzi na polski protest, tłumaczące, że usunięte maszyny i narzędzia pożyczono, względnie schowano, ażeby robotnicy nie rozkradli. Prócz tych, powiedzmy, poufnych machinacji, występowali niemcy równocześnie dla zamaskowania swej nieuczciwości i nielojalności wobec traktatu z wielkim hałasem tak w prasie, jaki w oficjalnych pismach do Rady Ambasadorów i Ligi Narodów z żądaniem pozostawienia im fabryki broni, względnie pozwolenia fabrykacji broni myśliwskiej, a nawet i wojennej, gdyż inaczej grozi im ruina, rewolucja robotników i t.p. Profesor Noe jeździł po świecie i urabiał opinie, a wreszcie wymyślił zupełnie coś nowego, gdyż przywiózł zamówienia formalne na setki tysięcy karabinów dla Republiki Peru i Maksyku. Znów nowe kombinacje, konferencje i protesty, a tymczasem maszyny w fabryce dalej topniały. Wreszcie sprawa oparła się o Ligę Narodów. Reprezentant rządu polskiego sprzeciwił się pozwoleniu fabrykacji broni w Gdańsku i na XI posiedzeniu Rady Ligi Narodów przyjęty został wniosek francuski pp. Hanatesu-Lucasé,

który brzmiał:

"Traktat wersalski zawarunkował w artykułach swoich 169 i 202, że cały materiał wojenny niemiecki wojskowy i arenautyczny zostanie wydany państwu sprzymierzonym.

Gdyby wydanie tego materiału było wykonane w terminie przepisany /2miesiące po wejściu w moc obowiązującą traktatu dla materiałów wojskowych, 3 miesiące dla materiałów lotniczych/ przez państwo niemieckie, komisje kontrolne otrzymałyby zniszczony, sprzedany lub wyeksportowany oddawna ten materiał, którego rodzaj byłby określony o wiele wcześniej przed ukonstytuowaniem W.M. Gdańska w taki sposób, że powyższa kwestja nie miałaby miejsca.

Wskutek złej woli rządu niemieckiego i pogwałcenia przez niego traktatu, komisje kontrolne dotychczas swego zadania nie ukończyły, a do czasu ukonstytuowania W.M. Gdańska powyższe komisje kontrolne nie mają nadal podstawy do działania na terytorjum wolnego miasta. Z tego wypływa, że składy materiałów, znajdujące się w Gdańsku w czasie konstytucji powiększają ilość materiału podstępnie ~~z~~ ukrytego w nadziei uchronienia i że muszą być przedsięwzięte specjalne zarządzenia przez mocarstwa sprzymierzone, aby zapewnić wykonanie traktatu w tem, co się tyczy składów. Zarządzenia te są dwojakiego rodzaju: tyczące się materiału wojskowego i lotniczego

1/ materiał wojskowy w tem rozumiejąc fabrykę broni /Gewehrfabrik/ z narzędziami fabrykacji, musi być oddany bez zwłoki rządowi polskiemu.

Co się tyczy specjalnie fabryki broni, której przyznanie nie może być przedmiotem specjalnej dyskusji, ponieważ przyznanie to było już wyraźnie uregulowane rezolucją z 27/XII-1920 r. to żaden wzgląd oparty na zamówieniach na broń, nie może opóźnić przetransportowania narzędzi i składów broni i amunicji do państwa polskiego. Jedynie kwestja co do postanowienia przeznaczenia samych budynków jest jeszcze w zawieszeniu i leży jedynie w kompetencji Komisji Repartycyjnej.

W konsekwencji kwestja fabrykacji broni i amunicji przez Gewehrfabrik nie może być więcej podnoszona i Rada, dopełniając swoją prowizoryczną decyzję z dnia 26/II-1921 r. nie ma nic innego, jak formalne zabronienie wszelkiej fabrykacji broni

i amunicji, jako przeciwnej podstawie pokoju."

Zdaje mi się, że trudno o jaśniejszą interpretację traktatu w tym kierunku, że materialna podstawa przydziału fabryki broni opiera się na art. 169 i 202 traktatu, a nie na art. 107.

Jeśli się przyjmie tę koncepcję prawną, jako pewnik, to konsekwencje prawne stojące w łączności z egzekucją cytowanych rozstrzygnięć będą zupełnie odmienne, aniżeli konsekwencje z art. 107. W szczególności rozchodzi się tu o konsekwencje w zakresie zapłaty. O ile stwierdziłem kwestją tą nikt się dotychczas nie zajmował krytycznie. Przeciwnie ta sama komisja szacunkowa, która zajmuje się oszacowaniem dóbr przychodzących do podziału na mocy art. 107, oszacowała również urządzenie fabryki broni, kierując się tymi samymi wytycznymi. Jest to z gruntu krok fałszywy i może pociągnąć dla nas, o ile się temu nie zapobiegnie, fatalne następstwa. Dla orientacji wspomnę tutaj, że Komisja szacunkowa oceniła maszynami narzędzia fabryki broni na przeszło 50 milionów mk. niemieckich. Jest to suma tak poważna, że przy należytej administracji należałoby wczas rozpatrzyć wszystkie momenty prawne i skorzystać z wszystkich faktów dla nas korzystnych. Oszacowanie materiału wojennego winno nastąpić wedle przepisów art. 250 traktatu i nie ulega wątpliwości, że oszacowanie dóbr charakteru wojskowego jest inne, od oszacowania dóbr mających znaczenie przemysłowe, inaczej więc musi być szacowana n.p. stocznia gdańska, która ma przed sobą wielką przyszłość rozwoju, a inaczej fabryka broni, służąca li tylko do wyrobu materiału wojennego. Tymczasem w Gdańsku tych momentów zupełnie nie uwzględniano.

Ktoś, nieznający ducha traktatu i niewyczuwający konsekwencji, a nawet czasem i niekonsekwencji w rozstrzygnięciach wydawanych przez organy czuwające nad wykonaniem traktatu, mógłby przeciwko moim argumentom podnieść zarzut, że wobec tego, iż orzeczenie ostateczne w sprawie przydziału fabryki zakomunikowane zostało rządowi polskiemu przez Komisję Repartycyjną, następnie zarzut, że wobec tego, że Rada Ambasadorów na jednym z posiedzeń wypowiedziała się, iż materiał wojenny w Gdańsku musi wejść do kategorii dóbr wizowanych w nocie, tyczącej się interpretacji słowa "biens" w brzmieniu art. 107, wypowiedział się, iż pod pojęcie to należy podporządkować wszelkiego rodzaju dobra, a więc nieruchomości i ruchome, włączając materiał wojenny - wywody moje ^{nie/} są słuszne.

Jest to jednak tylko zdanie. Dla egzekucji artykułów 169 i 202 traktatu ustanowione zostały Międzysojusznicze Komisje Kontroli. Wobec

tę, że Niemcy na czas nie dopełniły swoich zobowiązań, tudzież wobec tego, że Wysoki Komisarz w terminie po upływie dwumiesięcznego czasokresu w traktacie przewidzianego do wydania materiału wojennego przez Niemców, a chwilą ogłoszenia konstytucji W.M.Gdańska, nie uczynił nic ze swej strony w tym kierunku, tudzież wobec tego, że po ukonstytuowaniu się W.M.Gdańska Komisje Międzysojusznicze nie mogły wykonywać kontroli na terytorjum m.Gdańska, a Wysoki Komisarz, względnie już wówczas delegat Ligi Narodów nie czuł się kompetentnym do działań - musiał być ten niewykonany zakres działania komuś poruczony. Najodpowiedniejszym organem wobec tego stanu rzeczy były Komisja Repartycyjna, która miała legitymację do działań prawnych na terenie wolnego miasta wedle art.107. Ze względu jednak, że Komisja ta wedle gramatycznej interpretacji art.107 była w wydawaniu swoich orzeczeń niezawisłą i decydować mogła o dobrach, dzielić się mających wedle art.107 tak, jak za słuszne uzna, nastąpił co do materiału wojennego, względnie fabryki broni, nie mogącego być przyznany Gdańskowi, wyjątek ten, że Komisja ta działała tylko w poręczonym zakresie działania. Komisja ta została specjalnie uproszona o wydanie fabryki broni Polsce.

Moment ten jest niesłychanie ważny dla dalszych konsekwencji i zbija wszystkie zarzuty, mogące się wykonać przeciwko mej interpretacji.

Odpowiednie wytyskanie tego momentu przez polską komisję odbiłoby się korzystnie przy likwidacji finansowej strony.

Zaznaczam, że prócz kwoty szacunkowej W.M.Gdańsk z tytułu nieprawego moim zdaniem, wyrobu broni myśliwskiej i zawartych z tego tytułu umów prywatnych występuje również z miljonowymi pretensjami, tak, że łączna suma, która wedle obecnego stanu grozi Polsce zapłaceniem, dochodzi do kwoty 80 milionów marek niemieckich. Jest to kwota tako poważna, że już dziś powinien o niej mieć wiadomość minister finansów.

Zagadnieniami tymi polska Komisja Odbiorcza zupełnie się nie zajmuje i sprawa ta jest w zawieszeniu, a nawet ma być bez dyskusji pozostawiona do rozstrzygnięcia Radzie Ambasadorów. Takie pozostawienie jest dla naszych interesów finansowych szkodliwe. W.M.Gdańsk zgłosił już nawet swoje pretensje materialne w Komisji Repartycyjnej, a Komisja ta nie mogąc się, rzecze naturalna tą sprawą zajmować, w piśmie, wystosowanym do Prezydenta wolnego miasta z daty 30 lipca 1921 r. oświadczyła, że kwestje te odstąpi Radzie Ambasadorów. Komisja Repartycyjna nie wiedziała poprostu, co ma z tą sprawą począć, a Niemcy, względnie W.M.Gdańsk przez uzyskanie takiego oświad-

*niemcy
wymagają
z tytułu
k. finans
komi. odb.
zaw. re
gros
dobro*

czenia uzyskali to, o co im właściwie chodziło.

Niedawno czytałem bardzo słuszne twierdzenie, że Niemcy są najgorliw-
szymi bodaj na świecie wyznawcami zasady, że polityka jest fałszywą grą,
która opiera się przede wszystkim na sugestji. Tę grę prowadzą oni w
Gdańsku wybornie, sugerując i strasząc komisję polską faktami, które właś-
ciwie znajdują nigdzie oparcia prawnego.

Otrzymawszy orzeczenie, moim zdaniem organu zupełnie do tego niepo-
wołanego, że ich pretensje będą oddane Radzie Ambasadorów, mieli w rękach
poważny atut, t.j. moc sugestyjną takiego orzeczenia na polską komisję,
która przyjmie to ślepo do wiadomości i opuściwszy ręce, będzie czekała
na orzeczenie Rady Ambasadorów.

Niemcy, widząc, że gra ich odnosi skutek, posunęli się tak daleko, że
mimo wszystkich orzeczeń i mimo urzędowania polskiej Komisji Odbiorczej,
z fabryki broni nie myślą wcale wychodzić. Przeciwnie, dyrektorowie przy-
jeżdżają codziennie do fabryki, jak za czasów cesarstwa i decydują, które
maszyny możemy sobie zabrać, a które muszą zostać w fabryce.

Równocześnie inspirują w miejscowej prasie niemieckiej artykuły, że
stwarza się konsorcjum, które będzie eksploatowało fabrykę broni, jako no-
wą gałąź przemysłu. Artykuły te mają wreszcie i ten skutek, że konsul włos-
ki p. Bertanzi, jeden z członków Komisji Repartycyjnej, daje się brać na lep
i wypowiada zdanie, że pretensje Gdańska nie są tego rodzaju, a żeby je moż-
na odrzucić. Stojąc ściśle formalnie na stanowisku traktatu i orzeczeń
Rady Ambasadorów, musi się stwierdzić, że p. Bertanzi nie jest legitymowa-
nym do zabierania oficjalnego głosu w sprawie fabryki broni i że rola je-
go z chwilą korporatywnego wydania orzeczenia poruczonego Komisji Reparty-
cyjnej, została w zupełności w tej kwestji wyczerpaną. Będzie mógł zabierać
głos w kwestji podziału budynków, ale w sprawie materiału wojennego t.j.
urządzenia wewnętrznego fabryki nie ma najmniejszej kompetencji. Jeśli ze
strony Polski prowadzi się w tym kierunku jakiegokolwiek rokowania z p. Ber-
tanzim, to uważam za to za nieformalność.

Niemcy, względnie W.M. Gdańsk, widząc, że ze strony Polskiej Komisji-Re-
nie przedsięwzięto takich kroków, któreby uniemożliwiły dalsze krętaćwa,
wystąpili z pretensjami, które nie można nazwać niczem innym, jak dalszem
gwałceniem orzeczeń Rady Ambasadorów. Prócz pretensji finansowych, opiera-
jących się na tytule odszkodowania za zakupione maszyny, tudzież z tytułu
deficytów, wynikłych z zawiadywania fabryką - zajęli wielką ilość maszyn i
o wydaniu ich nie chcą słyszeć. Charakterystycznym jest, że opierając się

wydaniu maszyn wywiezionych swego czasu przez Niemców z terenów wojennych, /maszyny zdobyczne/ twierdzą, że mogliby je wydać tylko państwu sprzymierzonemu. W tym kierunku uchwała Komisji Repartycyjnej wypowiedziała się zupełnie jasno, stwierdzając, że przyznanie /attribution/ materiału wojennego Polsce jest obciążone prawami osób trzecich według art. 238 traktatu.

Te wszystkie nieuzasadnione, wprost pieniające, żądania Niemców przedłożył p. konsul Bertanzi do Paryża i obecnie Komisja polska oczekuje decyzji.

W ten sposób przedstawiałoby się podłoże prawne dotyczące fabryki broni. Chcę poświęcić jeszcze słów kilka w kwestji, w jaki sposób opierając się na tych zasadach prawnych należało przystąpić do likwidacji fabryki broni i przeniesienia jej do Polski.

Przedewszystkiem, stojąc na stanowisku, że urządzenie fabryki broni stało się własnością naszą jeszcze w 1920 r. po wydaniu odnośnej decyzji przez Radę Ambasadorów, powinna była Delegatura Gdańska Generalnej Prokuratorji, której zadaniem jest ochrona Skarbu polskiego w Gdańsku, tą sprawą się zainteresować i objąć w swoją pieczę. Wobec tego, że to się nie stało, winna była być już w każdym wypadku po wydaniu orzeczenia Komisji Repartycyjnej z dnia 22 lipca 1920 r. utworzoną w Gdańsku komisją, złożoną z zastępców wojskowości, Generalnej Prokuratorji, Ministerstwa Finansów pod przewodnictwem referenta wojskowego spraw fabryki broni w Lidze Narodów. Komisja ta powinna ułożyć plan działania, ustalając przedewszystkiem tytuł prawny, dzień, w którym rząd polski stał się właścicielem fabryki, względnie wewnętrznego urządzenia i przedmiot własności na podstawie inwentarzy starych, względnie na podstawie dochodzeń ustalonych. Jak długo te rzeczy nie zostały stwierdzone, nie można było przystępować do wywożenia maszyn. Równocześnie z dniem 22 lipca należało było, wobec tego, że poprzednio tego nie uczyniono, całą fabrykę broni opieczetować i co najważniejsze - usunąć stamtąd niemieckich urzędników. To wszystko można było przeprowadzić, mając za sobą tak wyraźne tytuły prawne. Rzecz naturalna, że nieobeszłoby się w tym wypadku bez tarć, ale tem w Gdańsku odstraszać się nie można, gdyż gdańszczanie w stosunku do Polski przy każdej okazji, nawet gdy zupełna słuszność jest po stronie Polski, zachowują się opornie, stojąc na stanowisku, że przez tego rodzaju postępowanie niczego stracić, ale wiele zyskać mogą.

Uważam jako wielki błąd taktyczny, że polska Komisja Odbiorcza prowadziła rokowania z pruskimi urzędnikami gdańskiej fabryki broni, którzy właściwie najmniejszej kompetencji w tym kierunku nie mieli i nie mają.

Delegat Senatu Gdańskiego, wyznaczony został oficjalnie przez Senat dopiero w dniu 9 września. Wobec tego wszelkie poprzednie konferencje bez względu na to, z kim one były prowadzone, nie mają żadnego znaczenia, gdyż były prowadzone przez osoby, do takich pertraktacji nieupoważnione. Następnie, jako błąd taktyczny uważam wydanie przez Szefa Komisji Odbiorczej niemieckim urzędnikom fabryki broni pewnych zapasów broni w fabryce się znajdujących. Wedle orzeczeń Rady Ambasadorów, a także uchwały z dnia 28 lipca, która zawiera słowa: "mais non les batiments de la fabrique" z gdańskiej fabryki broni, nie można było wydać najdrobniejszego przedmiotu.

Wracając do kwestji, jak się powinno było robić, chcę zwrócić jeszcze uwagę, że chcąc mieć fabrykę broni w Polsce, należało równocześnie i to zanim przystąpiono do demontażu w Gdańsku, przystąpić do budowy fabryki w Polsce, tak, ażeby przywiezione maszyny mogły być natychmiast zmontowane i ażeby było można natychmiast stwierdzić, jak został demontaż przeprowadzony. Stwierdzam, że w tym kierunku w Polsce nie uczyniono niczego, nawet planu fabryki dotychczas nie wygotowano i wywiezione dorywczo z Gdańska maszyny leżą w magazynie w Gdyni. Stan faktyczny więc obecnie jest taki, że mamy pewną ilość maszyn, co do których nie mamy żadnej pewności, ani żadnej gwarancji, w jakim się znajdują stanie, które nie wystarczają jednak, nawet gdyby były zupełnie nieuszkodzone, do uruchomienia fabryki, a z drugiej strony ciążą nad Skarbem polskim zobowiązania wysokie, dochodzące według kursu marki polskiej setki milionów.

Zupełnie słusznie słyszemy w Gdańsku ostre słowa krytyki wśród społeczeństwa polskiego i to w rozmaitych sferach, a cały szereg inżynierów, którzy mieli sposobność całą pracę oglądać, względnie o niej słyszeć, wyrażają bardzo niekorzystnie. Niedawno słyszałem od inżyniera politechniki gdańskiej że Niemcy dziwią się, iż Polacy nie znaleźli ani jednego dyplomowanego inżyniera z działu maszynowego do użycia go przy demontażu.

Posiadanie własnej fabryki broni jest dla państwa nieocenionym nabytkiem i dlatego gdy mamy sposobność dojść do posiadania takiego obiektu, nie powinniśmy sprawy zaniedbywać, ale użyć wszystkie rozporządzalne siły i wpływy, prowadzące do rezultatów.

W szczególności wszelkie prywatne ambicje muszą zejść na drugi plan, a zdrowy sąd krytyczny powinien być należycie oceniony.

Niniejszy referat składam w tej nadziei, że miarodajne czynniki wglądając naprawdę z prawdziwym zainteresowaniem się w tę sprawę, zbadają moje wywody i ewentualnie orzekną, czy są one słuszne, czy też nie. Rozchodzi się

o sprawę, którą zainteresowało się także społeczeństwo i jest rzeczą międzynarodajnych czynników postąpić tak, by obijające się ciągle w Gdańsku słowa nagahy wreszcie umilkły.

Na samym końcu chcę jeszcze stwierdzić, że tytuły nasze do fabryki broni zupełnie nie wymagają, by likwidacja odbywała się przy pomocy jakichkolwiek wydatków tajnych. Pruscy urzędnicy, rzecz naturalna, chętnieby robili ustępstwa za odpowiednim wynagrodzeniem i z pewnością też z tej przyczyny stawiają trudności, Polska jednak w tym wypadku mogłaby się bez tego rodzaju wydatków obejść. Takie dyskrecjonalne wydatki mogą być uzasadnione tylko wtedy, jeśli służą dla zebrania materiału dla stwierdzenia nadużyć po stronie dotychczasowych gospodarzy majątkiem polskim, nigdy jednak jako środek do uzyskania, względnie wyegzekwowania zupełnie prawomocnego i skutecznego tytułu prawnego. Każdy wydatek w tym ostatnim kierunku musi być scharakteryzowany, jako podatek nieudolności.

-----0000000000000000-----

PILSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York

12
PILSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York